Agnieszka Glińska i Krzysztof Stelmaszyk

ich drogi

Tekst: **Alina Gutęk** Zdjęcia: **Andrzej Georgiew**

Z poprzednich związków mają wspaniałych synów i przekonanie, że nic nie można robić na siłę. Gdy już polubili swoją samotność, nagle się skrzyżowały (na teatralnym parkingu). Od dwóch lat budują wszystko od nowa. Pierwszy sukces to Janeczka (osiem miesięcy), wykapany tata

– Trudno jest zaczynać wszystko od nowa?

Agnieszka: – Nie wiem. Z jednej strony dźwiga się jakiś bagaż doświadczeń i człowiek jest pełen nadziei, że nie popełni znów tych samych błędów. Ale te doświadczenia jednocześnie obciążają. Cała trudność polega według mnie na tym, żeby rozpoznać siebie: co jest balastem, a co wartością. W mojej naturze leży gotowość do nowego. Nie przywiązuję się ani do rzeczy, ani do miejsc. O nic specjalnie dotąd w życiu nie zabiegałam.

Krzysztof: – Ja bym nie powiedział, że zaczynamy wszystko od nowa. Od nowa zaczyna się robić coś, co już się kiedyś robiło. A my budujemy kompletnie coś innego, bo jesteśmy teraz innymi ludźmi. Czy to trudne? Patrzymy na świat z innej perspektywy, niż patrzyliśmy kiedyś, jesteśmy bogatsi o doświadczenia, więc choćby z tych powodów jest nam łatwiej. ▷

Ona

Agnieszka Glińska (Wodnik)

Marzyła o medycynie, studiowała aktorstwo, a pracuje jako reżyserka. Uznana za jedną z najciekawszych reżyserek teatralnych młodego pokolenia. Współpracowała z renomowanymi scenami, jak Stary Teatr w Krakowie, Teatr Polski we Wrocławiu, teatry Powszechny i Współczesny w Warszawie. Wyreżyserowała, między innymi, monodram „Jordan", „Opowieści Lasku Wiedeńskiego", „Trzy siostry", „Bambini di Praga", „Imię", „Testosteron". Mówi, że robi teatr z potrzeby serca. Długo szuka prawdy o świecie bohaterów przygotowywanego spektaklu. Aby posmakować życia opisanego przez Hrabala („Bambini di Praga"), wyjechała z aktorami do Pragi. Zdobyła wiele prestiżowych wyróżnień, w tym Nagrodę im. Schillera i Paszport Polityki. Z poprzedniego związku ma 10-letniego Franka.

– Da się tak po prostu zamknąć poprzedni rozdział życia? Powiedzieć sobie: liczy się to, co teraz?

Agnieszka: – Może się i da zamknąć, ale na pewno nie da się go wymazać. Wszystko, co nam się przydarzyło, pozostaje w nas. Dźwigamy ze sobą wszystko, czego na naszej drodze doświadczyliśmy. Oczywiście, że cały czas wyciągamy wnioski, czegoś się uczymy, ale tak naprawdę składamy się z tego, co przeszliśmy.

Krzysztof: – Przecież nie da się udawać, że nie było tego, co było.

– Nie kusiła was wolność? Odchowane dzieci z poprzednich związków i ugruntowana pozycja zawodowa – tylko czerpać z życia pełnymi garściami.

Agnieszka: – Niczego sobie z góry nie zakładałam. Kupiłam mieszkanie, cieszyliśmy się z Frankiem, że będziemy w nim fajnie spędzać czas. Wydawało mi się, że moje życie już tak będzie wyglądało: Franek, dom, praca, którą lubię. Towarzysko świetnie realizowałam się w pracy. A w relacjach męsko-damskich? Mogę powiedzieć tak – nie rozpraszałam się. Nie szukałam żadnych pozornych ani zastępczych znajomości. Tymczasem los sprawił mi niespodziankę – dał mi ważne spotkanie. Myślę, że człowiek nie został stworzony do życia w pojedynkę. Czasem udaje, że mu z tym dobrze, ale tak naprawdę zawsze szuka.

Krzysztof: – Nigdy nie wiązałem mojego poczucia wolności z faktem, że z kimś jestem lub nie. Przestrzeń zwana wolnością jest w nas. Nauczyłem się sobie przyglądać, obserwować to, co się ze mną dzieje. Gdy ktoś tego nie potrafi, może coś ważnego przegapić. Zaobserwowałem, że Agnieszka otwiera we mnie jakiś zamknięty dotąd kanał w komunikowaniu się z ludźmi. I tak powoli, powoli rosła między nami nić porozumienia.

– Co pomaga dwojgu ludziom w osiąganiu tego porozumienia?

Agnieszka: – Rozmowa.

Krzysztof: – Staramy się rozmawiać.

– W pracy to do pani, reżyserki, należy ostatnie słowo. A w domu? Nie ma pani zapędów, żeby reżyserować domowe życie?

Agnieszka: – Pyta pani, czy w domu rządzę. Nie! Zresztą, w pracy też nie rządzę. Inaczej pojmuję swoje zadanie. Reżyser może osiągać cel na sto sposobów. Ja rozmawiam z aktorami, wspólnie szukamy rozwiązań. A w domu? Tak się cudownie składa, że się z Krzysztofem uzupełniamy – on lubi robić to, za czym ja nie przepadam. I odwrotnie.

– Co takiego pan lubi robić?

Krzysztof: – Lubię gotować i nawet wiem, dlaczego. To jedyne zajęcie, przy którym się relaksuję. Znam ludzi, dla których gotowanie to ciężka praca. Dla mnie to czas odpoczynku.

Agnieszka: – On naprawdę robi to w jakiś niesamowity sposób. Wchodzi do kuchni na pół godziny i mało tego, że zdąży w tym czasie przygotować smakowite danie, to jeszcze wszystko pozmywa i posprząta. Dla mnie to niepojęte, bo ja nie jestem ze sztuką kulinarną specjalnie obeznana.

– Jednym z najtrudniejszych problemów w takich związkach jak wasz jest ułożenie sobie stosunków z dziećmi partnera. Jak wy sobie z tym poradziliście?

Krzysztof: – Myślę, że pomógł nam fakt, że oboje mamy dzieci z poprzednich związków, więc doskonale rozumiemy wszelkie zagrożenia związane z nową sytuacją i to, jak ważne jest dla dzieci poczucie bezpieczeństwa.

Agnieszka: – Nic tu nie działo się pod przymusem. Niczego nie udawaliśmy. Staraliśmy się dać im wszystkim czas.

Krzysztof: – Dzieci są świetnymi obserwatorami. O wiele bardziej przemawia do nich to, co dorośli robią, jak żyją, niż to, co deklarują. Jeżeli nowa sytuacja nie zakłóca ich relacji z rodzicami, czują się bezpieczne.

– Franek był zazdrosny o mamę? Rywalizował z nowym mężczyzną u jej boku?

Agnieszka: – Łączą nas z Frankiem bardzo silne więzi i trochę bałam się, żeby nie poczuł, że nowa sytuacja w jakikolwiek sposób mnie od niego oddala. Gdy przekonał się, że Krzysztof nie wkracza na jego terytorium, ▷

Agnieszka: Niedobrze jest, gdy wpada się w pułapkę domysłów: „On myśli, że ja myślę". Wtedy nie jest łatwo. Ale nikt nam przecież nie obiecywał, że będzie łatwo

Krzysztof: Tak się szczęśliwie złożyło, że obydwoje robimy to, co jest naszą pasją. Rozumiem, czym jest dla Agnieszki praca, a ona rozumie, co znaczy praca dla mnie

On Krzysztof Stelmaszyk (Ryby)

Aktor, któremu udaje się pogodzić pracę w teatrze z graniem w serialach telewizyjnych. Kiedyś odtwórca jednej z głównych ról w „Radiu Romans", wystąpił też między innymi w „Rodzinie zastępczej", „Miodowych latach", „Złotopolskich" i „Samym życiu". Na warszawskich scenach grał w reżyserowanym przez Agnieszkę głośnym spektaklu „Testosteron" (obecnie wystawiany w teatrze Buffo). W roku 1989 wyjechał do Kanady, gdzie przez pięć lat pracował jako kucharz, robotnik w fabryce mebli, nauczyciel. Po powrocie do Polski dostał angaż w Teatrze Współczesnym, zbudował dom (był murarzem, cieślą, hydraulikiem), posadził drzewa w ogrodzie. Najlepiej relaksuje go gotowanie. Ma dwóch dorosłych synów: 20-letniego Jana i 18-letniego Jonasza.

napięcie znikło. Narodziny siostrzyczki przyjął z wielką radością, podobnie zresztą jak synowie Krzysztofa. Okazał się niesłychanie dojrzałym gościem. Pomaga nam, bardzo poważnie traktuje rolę starszego brata.

– Wielu rodziców ma trudności z zachowaniem po rozwodzie dobrych relacji ze swoimi dziećmi i ułożeniem poprawnych stosunków z dziećmi partnera. Co sprawiło, że wam się udało?

Agnieszka: – Przede wszystkim to, że zmiana w naszym – rodziców – życiu nie spowodowała radykalnych zmian w życiu naszych dzieci.

Krzysztof: – Byłbym ostrożny z tym: „udało się". Mówienie, że coś się na pewno udało, jest niebezpieczne. Usypia czujność, rozleniwia, usprawiedliwia brak wysiłku. Na jakość stosunków z dziećmi cały czas trzeba pracować.

– Jak?

Krzysztof: – Bacznie obserwować dzieci i reagować adekwatnie do ich wieku i sytuacji. Komunikacja z dorastającymi synami jest trudna, ale trzeba być cierpliwym. Jeśli da się młodemu człowiekowi szansę na zmianę, na odnalezienie własnej tożsamości, porozumienie z rodzicami wróci, może tylko w innej formie.

Agnieszka: – Krzysztofowi udało się przejść przez trudny wiek chłopców z jakąś niesłychaną uwagą. Myślę, że niczego nie przegapił. Wyrośli na wspaniałych mężczyzn. Sprawia mi ogromną radość patrzenie na ich relacje z Frankiem. Fajnie, że się polubili.

– Jak pielęgnować związek? Wsłuchiwać się we wszystko, co – nie tylko werbalnie – komunikuje nam partner?

Krzysztof: – Myślę, że bardziej należy wsłuchiwać się w siebie – czy to, co mówię do partnera i jak wobec niego postępuję, jest szczere i niezafałszowane. Zakładanie maski, wymyślanie siebie po to, żeby spełnić oczekiwania drugiej strony jest początkiem końca.

Agnieszka: – Podpisuję się pod tym, co powiedział Krzysztof. Jeżeli człowiek jest w zgodzie sam ze sobą, to potrafi też dać pełną zgodę na bycie sobą innym. Gdy nie mamy wobec siebie zafałszowanych oczekiwań, to nie kierujemy się też nieprawdziwymi wyobrażeniami w stosunku do partnera. Tak naprawdę to my sami zaburzamy relacje z drugą osobą.

– Zawsze tak się ze sobą zgadzacie?

Agnieszka: – Nie zawsze. Niedobrze jest, gdy wpada się w pułapkę domysłów: „On myśli, że ja myślę". Wtedy nie jest łatwo. Ale nikt nam przecież nie obiecywał, że będzie łatwo.

Krzysztof: – Pełna zgoda byłaby mocno podejrzana. Dowiedziono przecież, że istnieją różnice w postrzeganiu świata przez kobiety i mężczyzn. Jeżeli jednak dwoje ludzi kieruje się podobnymi wartościami i jeżeli potrafi ze sobą rozmawiać, to żadna różnica zdań nie może być dla nich zagrożeniem. Byliśmy ostatnio w kinie na „Porozmawiaj z nią" Almodovara. Dokładnie wiedziałem, co Agnieszka powie o filmie. Nie pomyliłem się. Mieliśmy zupełnie inne zdania, ale wiedzieliśmy, skąd się one biorą.

– Możecie powiedzieć o swoim związku: partnerski?

Agnieszka: – Chyba tak. Dla mnie związek partnerski polega na wspieraniu się nawzajem. My nie mamy walecznych natur. Wręcz przeciwnie – dążymy do kompromisu i spokoju.

Krzysztof: – Żaden związek nie jest możliwy bez spięć. Czasem spięcia są potrzebne, żeby sobie uświadomić potrzeby drugiej osoby. Wiem, że mogę powiedzieć Agnieszce wszystko, co myślę na temat jej pracy, że mogę wyrażać swoje opinie, a gdy o to prosi – radzić jej. Nie chcę jednak na nią w żaden sposób wpływać, wchodzić w obszary jej fascynacji, nawet jeśli ich nie podzielam.

– Praca artysty to nieustanna huśtawka – raz się jest na wozie, raz pod wozem. Potraficie zachować do niej dystans? Chronicie przed nią dom?

Agnieszka: – Jesteśmy bardzo zaangażowani w to, co robimy, dużo czasu spędzamy na rozmowach na te tematy, więc siłą rzeczy nasza praca przenika do domu. I to jest nasz świadomy wybór. Nie chcemy, żeby praca była nieobecna w naszym domu. Obydwoje traktujemy ją jako integralną część życia. Żadne z nas nie umiałoby bez niej żyć.

Krzysztof: – Tak się szczęśliwie złożyło, że obydwoje robimy to, co jest naszą pasją. Rozumiem, ▷

Makijaż: Michał Zientkiewicz / VERSACE

Agnieszka jest silna, ale ma świadomość swojej kruchości. Żeby pracować na najwyższych obrotach, musi uruchomić w sobie dodatkową moc, która z zewnątrz postrzegana jest jako siła właśnie. A tak naprawdę składa się też z wątpliwości. I takie kobiety mnie ciekawią.

Agnieszka: – Myślę, że ze mną jest tak, jak z każdym człowiekiem. Jestem jednocześnie silna i słaba. Wiem, czego chcę, a czasem kompletnie tego nie wiem. Jestem niezależna i potrzebuję zależności. To, że ludzie postrzegają mnie jako silną osobę, wynika z tego, jaka jestem w kontaktach z innymi. Ale to tylko część mnie. Myślę, że tak naprawdę stanowią o nas nie mocne strony, ale nasze słabości. Bo mocne strony mamy na użytek świata, prezentujemy je, gdy chcemy się podobać. Prawdziwe są nasze słabości.

– Jaka słabość najlepiej określa Krzysztofa?

Agnieszka: – To, że ma strefę niedostępną dla nikogo, że się sam ze sobą zmaga i nie pozwala sobie pomóc. Ta zodiakalna Ryba tkwiąca w nim, czyli niemożność podejmowania decyzji jest jego obciążeniem. Ale z drugiej strony – jak już przezwycięży sam siebie i w końcu podejmie jakąś decyzję, to absolutnie z pełną świadomością konsekwencji i przekonaniem, że tak należało zrobić.

– A co panu najbardziej przeszkadza w Agnieszce?

Krzysztof: – Czasami z niezrozumiałych dla mnie powodów nie dopuszcza do głosu tego, co czuje. Zachowuje się tak, jakby chciała przykryć płaszczem własną intuicję.

Agnieszka: Dla mnie związek partnerski polega na wspieraniu się nawzajem. My nie mamy walecznych natur. Wręcz przeciwnie – dążymy do kompromisu i spokoju

czym jest dla Agnieszki praca, a ona rozumie, co znaczy praca dla mnie.

– Możliwe jest pogodzenie kariery z rodziną, zwłaszcza wtedy, gdy pojawia się dziecko? Czy ktoś z was nie musi, przynajmniej na jakiś czas, wycofać się z zawodu?

Agnieszka: – Myślę, że nie ma między nami z tego powodu napięć, bo nie stawiamy sobie za cel robienia kariery. Interesuje nas twórcza praca, która oczywiście wiąże się z nieustannymi wyborami.

Krzysztof: – Mamy czworo dzieci, pracę, a więc naprawdę dużo obowiązków. Mieliśmy dwa wyjścia: każdy radzi sobie sam i jest trudno albo szukamy rozwiązań razem i jest łatwiej. Wybór był dość oczywisty.

– Silna, niezależna kobieta to dla mężczyzny duże wyzwanie?

Krzysztof: – Agnieszka jest taką kobietą, ale jej siła nie jest, by tak rzec, jednowymiarowa. Kobiety silne w dzień, w nocy, w pracy, w domu nie pociągają mnie. Zawsze zastanawiam się wtedy, czy powinienem ingerować. Jeżeli dojdę do wniosku, że moja ingerencja w czymś jej pomoże, staram się ten płaszcz zerwać.

– Krzysztof, typ amanta, podoba się kobietom. Jest pani zazdrosna?

Agnieszka: – Teoretycznie nie.

– Co wam się marzy – teraz, w tym momencie życia? Poproszę o marzenia niezwiązane z pracą.

Agnieszka: – Żeby mieć czas pograć w scrabble, tenisa, pójść na basen. Żeby zaszyć się gdzieś na chwilę i odpocząć. Obydwoje nie umiemy planować. W zeszłym roku marzyliśmy o wakacjach w Danii, a wylądowaliśmy w Budapeszcie.

Krzysztof: – Jeśli chodzi o wakacje, to musimy pogodzić interesy całej czwórki dzieci. Moim marzeniem jest spędzić dwa tygodnie na nicnierobieniu, gdzieś w lesie, nad jeziorami. Nasze dotychczasowe wspólne życie było bardzo zapracowane. Najwyższa pora, aby trochę odsapnąć. □